



Rozmowa z Józefem Sztorcem, właścicielem Tarnowskich Zakładów Osprzętu Elektrycznego „Tarel” w Woli Rzędzińskiej oraz większościowym udziałowcem spółki Hortino ZPOW Leżajsk, nominatem do tytułu Wybitny Agropredsiębiorca RP 2017

TAREL: LUDZKIE OBLICZE BIZNESU

Jak się prowadzi działalność gospodarczą na terenach wiejskich?

- Często jestem o to pytany... Zwykle odpowiadam, że wieś ma swoją specyfikę. Z pewnością w realiach wiejskich przedsiębiorca boryka się z dużo większą ilością problemów niż w terenach miejskich. Ale ja nie zwykłem narzekać. Decydując się w swoim czasie na lokalizację firmy na wsi, musiałem pokonać wiele barier, w tym także zwykłej (sąsiedzkiej) niechęci, a niekiedy tzw. bezinteresownej zawiści. Przede wszystkim trzeba było sobie zapewnić – rzecz jasna, na swój koszt – dostawy niezbędnych mediów, takich, jak: woda, gaz czy energia elektryczna. Podobnie trzeba było zadbać o odprowadzenie ścieków. Inne problemy, z jakimi się zetknąłem, to było przekonanie współziomków, że tu nie będzie się produkować rzeczy szkodliwych dla człowieka i środowiska, że nie będzie hałasu, szkodliwych ścieków, zapachów albo wycieków. Z tym wszystkim „na dzień dobry” trzeba się zmierzyć.

Ale, sądząc po postępującym rozwoju firmy „Tarel”, Panu to się udało.

- Na szczęście, jest to już wszystko poza mną. Z perspektywy czasu – uważam jednak, że umiejscowienie firmy na wsi to dobry pomysł, choćby z uwagi na fakt, że decentralizuje to zatrudnienie. A to z kolei oznacza, że pracownicy nie muszą pokonywać często bardzo dużo kilometrów do pracy, co kosztuje czas i pieniądze. Zatrudniam w Woli Rzędzińskiej ponad 400 osób i dodatkowo w firmach - „córkach” dalszych kilkaset. Zdecydowana większość z nich to mieszkańcy mojej i sąsiednich wsi. Oczywiście, część pracowników musimy jednak dowozić do pracy z Tarnowa i

okolic. Jestem jednym z nielicznych, którzy w dzisiejszych czasach posiadają zakładowe autobusy i dowożą ludzi do pracy.

Czy są jeszcze inne pluse z tytułu lokalizacji firmy na wsi?

- Przede wszystkim ojczystej gminie płacimy nasze podatki - gruntowy, od nieruchomości, od środków transportu czy udział w podatkach PIT i CIT, które znacząco wzbogacają gminny budżet. Działalność gospodarcza takich firm, jak „Tarel”, przyczynia się także do rozwoju infrastruktury wsi, stwarza możliwość współpracy z klubami sportowymi, strażami pożarnymi i innymi organizacjami zlokalizowanymi na wsi oraz zapewnia dopływ gotówki na wieś. Niestety, ze strony lokalnych władz samorządowych nie zawsze odczuwa się należyte zainteresowanie firmami prowadzącymi działalność gospodarczą na ich terenie, np. w kwestiach: ustalania dogodnych planów np. jazdy autobusów MPK, którymi dojeżdżają pracownicy do pracy, konsultowania planów zagospodarowania gminy czy w miarę szybkiego wydawania dokumentów dotyczących budowy. Wartością dodaną natomiast jest to, że przedsiębiorca, którego firma jest zlokalizowana w miejscowości poniżej 5000 mieszkańców, ma ułatwiony dostęp do unijnych funduszy pomocowych. Może m.in. korzystać ze środków ARiMR, PARP czy Urzędów Marszałkowskich. Aby nasze państwo mogło dalej się rozwijać, konieczne jest zmodyfikowanie wielu przepisów. Przede wszystkim należy uprościć prawo podatkowe, które jest hamulcem w działalności, uprościć też procedury związane z inwestycjami, które trwają latami i kosztują masę pieniędzy. Trzeba też jasno zdefiniować sprawy różnych inspekcji i kontroli, które często nękają firmy i mogą sobie robić z przedsiębiorcą dosłownie, co im się rzewnie podoba. Osobna sprawa to sądownictwo gospodarcze, szczególnie Krajowy Rejestr Sądowy.

Proszę o przybliżenie działalności produkcyjnej Tarnowskich Zakładów Osprzętu Elektrycznego „Tarel” w Woli Rzędzińskiej.

- „Tarel” ma status zakładu pracy chronionej i specjalizuje się w produkcji blisko 1000 różnych wyrobów osprzętu do instalacji elektrycznych i elektroenergetycznych oraz osprzętu do elektroenergetycznych linii napowietrznych i kablowych. W niektórych asortymentach jesteśmy jedynym producentem w Polsce i Europie, posiadamy też kilkadziesiąt patentów i zastrzeżeń patentowych. 90 proc. naszej produkcji jest kierowane na rynek krajowy, pozostała część trafia na rynki: Rosji, Ukrainy, Litwy, Niemiec, Węgier i Słowacji.

Panie prezesie, zwiedzający Pańską firmę w uczestnicy zeszłorocznego wyjazdu studyjnego „Uczta w Małopolsce” byli pod ogromnym wrażeniem tego, co robi Pan też dla osób niepełnosprawnych...

- Jestem dumny z faktu, że przy „Tarelu” udało się nam powołać do życia Warsztaty Terapii Zajęciowej oraz Zakład Aktywizacji Zawodowej, w którym znalazło zatrudnienie około 150 osób z I i II grupą inwalidzką. To pozwala na przeciwdziałanie ich wykluczeniu społecznemu, umożliwia wyrównanie szans życiowych ludzi pokrzywdzonych przez los w stosunku do reszty społeczeństwa oraz zmniejsza uczucie ich nieprzydatności w społeczeństwie. Cieszy i wzrusza mnie zawsze widok ludzi, którzy mimo swoich ułomności i niedyspozycji, potrafią w hali produkcyjnej wykonywać na równi z innymi powierzone zadania. Albo w ramach terapii zajęciowej tworzyć dzieła, które można śmiało pokazywać na każdej publicznej wystawie.

Pańska recepta na sukces?

- Trudno mówić o jednej receptce... W moim przypadku, to niewątpliwie praca bez oglądania się na zegarek - w świętek, piątek i niedzielę, bo nasza firma pracuje w ruchu ciągłym. Do tego potrzeba jeszcze odrobiny szczęścia, uporu i odwagi. Ja realizuję wyznaczone sobie cele, nie oglądam się za siebie i idę do przodu.

Rozmawiał: Leon Wawreniuk

(za AGRO nr 4/2017)